Nr. 291. We Lwowie, piątek dnia 24 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Koloniści niemieccy wobec wojny z Hererami.

Lwów, 23 czerwca.

Piszą z Berlina: Pięciu kolonistów z niemieckiej południowo-zachodniej Afryki Erdmann, Erhard, Kürsten, Schlettwein i Voigts przybyli jako deputacja swych współtowarzyszy z kraju Hererów, aby się upomnieć u rządu o wynagrodzenie za doznane przez Hererów krzywdy materjalne. Deputacja zaprosiła w sobotę wieczorem posłów i reprezentantów prasy na poufną rozmowę do hotelu Prinz Albrecht w Berlinie. Mowca deputacji, Erdmann, przeczytał broszurę omawiającą powody powstania i umotywowanie żądanych wynagrodzeń ze strony niemieckich kolonistów. Podług broszury tylko środki użyte przez rząd wywołały powstanie, dlatego Rzesza jest zobowiązaną szkody przez Hererów kolonistom wyrządzone podług prawa i sprawiedliwości załagodzić, ponieważ zagwarantowała im życie i posiadłość w koloniach. Koloniści sami bronić swej własności nie mogli, ponieważ zostali zaciągnięci do służby wojskowej, aby osłonić opuszczone przez regularne wojsko główne punkta obronne w kraju Hererów. Rząd po zwalczeniu Hererów zabierze ziemi i bydła w dostatecznej ilości, aby módz usprawiedliwionym pretensjom kolonistom zadość uczynić.

Właściwymi powodami powstania nie były według Erdmanna nadużycia popełniane przez handlarzy i fermerów, lecz nienawiść do obcych ze strony Hererów. Na zapytanie posła Patziga objaśnił Erdmann stosunki w kraju Hererów. Handlarze, tak twierdzi mowca, mało zarabiali w kraju Hererów, bo ci, wiedząc co znaczy ich konkurencja, na każdym ich oszukiwali kroku. Ziemia tam na pastwistka jest bardzo dobra, lepsza jak w Transwaalu. Broni dostarczali handlarze portugalscy, przemycając ją przez północną granicę na ówcześnie strzeżoną jeszcze. Handlarze więc nie płacili cła i przemycali broń i spirytuozy. Podczas gdy koloniści mieli tylko starą broń podług modelu 71-go posiadają Hererosi broń zupełnie nowoczesną. Osada w skupionych w sobie wsiach jest niemożliwą, ponieważ ferma wielkości 5000 hektarów jest małą posiadłością, liczy się bowiem na 1 sztukę wyrosłego bydła 7 hektarów. Gdyby więc fermerzy bliżej siebie się osiedlali zabrakłoby im wkrótce tak paszy dla bydła jak i wody. Dalej wychwalał Erdmann bogactwo ziemi w minerały. W Windhoek mieszka już inżynier angielski, który tylko czeka na ukończenie powstania, aby kopalnię Stanleya, jego zdaniem najbogatszą na świecie w miedź, módz eksploatować.

Poseł Patzig uznał obowiązek rzeszy do rzeczywistego wynagrodzenia kolonistom ich strat i wyraził nadzieję, że rząd i parlament zechcą rozpatrzyć przez wojnę powstałe kombinacje, sądził też, że wynagrodzenie to nie będzie danem w formie jałmużny. Dyskusją kierował adwokat dr. Rhode. Z przedstawicieli parlamentarnych zgromadzili się pomiędzy innemi pp. Basermann, Patzig, von Heyl, Hieber, dr. Arndt, Dasbach i Erzberger, także hr. Pfeil i hr. Schwerin i inni znawcy stosunków afrykańskich byli obecni na debacie w hotelu „Prinz Albrecht".

Dodać należy, że poskromienie Hererów, jeśli w ogóle zostanie dokonanem, pochłonie olbrzymie sumy. Jak wiadomo, uchwalono co dopiero na ten cel 10 miljonów marek, a w jesieni zażąda podobno rząd dalszych 20 miljonów. Piękne widoki dla obywateli rzeszy niemieckiej!

Wiec towarzystw wstrzemięźliwości.

Przed kilku dniami odbył się w Wiedniu w sali Ronachera wiec towarzystw wstrzemięźliwości.

Przebieg posiedzenia wiecowego był następujący:

Radca dworu prof. Weichselbaum obalał mylne zdania, wygłaszane odnośnie do znaczenia alkoholu, przedewszystkiem zaś zbijał twierdzenie, podnoszone w obronie trunków wyskokowych, jakoby one były konieczne dla człowieka kulturalnego, mianowicie jako środek podniecający. Otóż wszystkie trunki tego rodzaju działają nie podniecająco, lecz porażająco na mózgowe ośrodki nerwowe. Szkodliwy wpływ alkoholu a w szczególności jego wpływ porażający jest zawsze ten sam, czy on będzie używany w formie wódki, piwa, czy wina, czy koniaku, rumu, likierów, czy win owocowych, czy też niewinnych miodów. Trudna jest wprawdzie walka (powiedział na końcu swego odczytu prof. W.) z głęboko zakorzenionymi zwyczajami i przesądami, lecz walcząc przeciw truciźnie moralnej i fizycznej, walczymy o zdrowie narodu. (Żywe długotrwałe oklaski były podzięką za ten odczyt pouczający).

Radca dworu prof. Maks Gruber nadesłał referat, który odczytany został przez dra Dauma. W tym referacie utrzymuje dr. Gruber, że trunki alkoholiczne do rzędu środków pożywnych zaliczanymi być nie powinny, stąd też pożałowania godnymi są wysiłki tych uczonych i lekarzy, którzy jak prof. Hueppe, (a u nas dr. S. Sawicki i prof. Klecki), występują przeciwko abstynencji, botemi swemi wystąpieniami wyrządzają szkody nieobliczalne ludzkości. (Żywe oklaski zgromadzonych były podzięką za ten referat).

Dr. Kirchmayr (asystent kliniki) oświadcza, że z alkoholem rzecz się ma podobnie jak z morfiną, czem więcej się ich używa, tem większe pragnienie za niemi. Dla medycyny alkohol jest absolutnie zbyteczny (*absolut überflüssig*), a rzeczą lekarzy jest w tym względzie zmiany konieczne poczynić. Zalecać chorym trunki wyskokowe na wzmocnienie uważa dr. K. ze stanowiska lekarza za zbrodnię. Zwracając się do młodzieży uniwersyteckiej, rzekł następnie dr. K., jak nieoględnie prawie po dziecinnemu, zaprzepaszczają akademicy olbrzymi kapitał sił swoich duchowych po knajpach i piwiarniach. (Długo trwałe oklaski).

Następny referat wygłosił prof. dr. Kassowitz. Wypowiedział on najbardziej stanowczo, że alkohol pod żadnym względem, w żadnej formie, nie stanowi środka pożywnego. Nieprawdą jest, oświadczył on, ażeby wino wzmacniało, a piwo karmiło. Działalność towarzystw abstynencji jest oparta na czystych i udowodnionych faktach nauki. Zaleca tedy, ażeby klasa inteligencji, a przedewszystkiem lekarze, w sprawie abstynencji świecili przykładem klasie roboczej. Wiele także da się osiągnąć (powiedział na zakończenie prof. K.), przez rozbudzany zapał szlachetny, patrjotyzm gorący młodzieży uświadomionej. (Gorące oklaski).

Przemawiał następnie w tym samym duchu, co i poprzedni mowcy, dr. Wiktor Adler, który zakończył podziękowaniem wszystkim licznie zgromadzonym uczestnikom wiecu tudzież mowcom, uczonym i szlachetnym, nie ukrywającym pod korzec oportunizmu swej wiedzy i swych przekonań.

Wojna Japonji z Rosją.

Artylerja na wojnie.

Przed petersburskim korespondentem *Echo de Paris*, wyraził się generał Joliwanow, redaktor *Rus. Inwalida* w ten sposób o roli artylerji w bitwie pod Wafanku: Utrata 15 (?) dział po naszej stronie, jest czemś zupełnie naturalnem.

Oficerowie artylerji przekonywują się w tej wojnie, że armat strony atakowanej, przy dzisiejszym systemie dział szybkostrzelnych, na wypadek cofania się ratować zgoła prawie nie podobna, gdyż ludzie i konie zostają wystrzelani.

Pod Turenczeng, jedna z bateryj naszych straciła ze 108 koni 97! Ponieważ mnóstwo armat znajduje się obecnie w drodze na Wschód Daleki, do dotychczasowych naszych strat w armatach żadnego (?) znaczenia przywiązywać nie należy.

Karta z Portu Artura.

Z Warszawy donoszą: W tych dniach miałem sposobność czytania karty pocztowej, która przyszła z Portu Artura, już po jego izolacji. Jakim sposobem przedarła się przez straże japońskie, trudno objaśnić. Dość, że się przedarła i doszła do rąk rodziców, mieszkających w Warszawie, których syn, jak tysiące innych, znajdował się już przed wojną na dalekim Wschodzie. List jest smutny, prawie rozpaczliwy. Na wstępie żegna się syn z rodzicami, w przekonaniu, że: „zginę, jak zginęło tylu z moich towarzyszy". Niema stąd wyjścia, ani nadziei wyjścia. Jesteśmy zamknięci ze wszystkich stron". Nakoniec dodaje: „Zginiemy tu pewnie wszyscy, niewiadomo za co i dla kogo"... Potem następują dwa wiersze, skreślone widocznie przez miejscową cenzurę wojskową. Odczytać ich niepodobna. Cenzura ta jednak ów frazes „niewiadomo za co i dla kogo" przepuściła. Widoczny czerwony stempel cenzury; daty albo niema, albo zamazana. Całe to pismo, mające zaledwie kilkanaście wierszy, tchnie jakimś wielkim, bezgranicznym smutkiem, a robi wrażenie jakby listu skazańca, któremu się udało zmylić straże więzienne i przesłać swoim ostatnie pożegnanie.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Z placu boju.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Liaojanu 21 czerwca: Podług wiarygodnych doniesień, Japończycy obecnie nie posuwają się naprzód koło Portu Artura. Rosjanie mają nadzieję, że twierdza będzie mogła wytrzymać oblężenie, jeżeli jest dostatecznie zaopatrzona w żywność.

Generał Kuropatkin zdaje się być wszędzie obecnym. Miał on brać udział w bitwie pod Wafantien wzdłuż frontu wojsk rosyjskich. Jest możliwem, że obie armie japońskie, poparte przez armię, stojącą na północy, każdej chwili się połączą. Sytuacja na północy zdaje się być szczególnie ważną.

Japońskie wojska na półwyspie Liaotungu od 16 b. m. cierpią z powodu ulewnych deszczów, które utrudniają marsze.

Petersburg. (Tel. wł.) Do *Rusi* telegrafują o wydarzeniach dnia 20 b. m. pod Kaiczu co następuje: O godz. 6-tej rano Japończycy obeszli lewe skrzydło rosyjskie. Rozpoczęła się ogromna kanonada. Chińczycy ze wzgórz dawali Japończykom sygnały, gdzie się znajdują oddziały rosyjskie i w jakiej sile. Szeregi Rosjan dziesiątkowano. Granat trafił i ranił ciężko komenderującego generała, którego nazwiska atoli depesza nie podaje. Podczas ogromnej kanonady przejechał pociąg z rannymi.

Londyn. *Daily Mail* donosi, że na południe od Kaiczu toczy się od kilku dni bezustannie bitwa. Według wiadomości, jakie nadeszły z Niuczwangu, obie strony walczą z ogromną zaciekłością. W sobotę Rosjanie stracili 2.000 rannych i zabitych, między tymi kilku oficerów wysokich rang. Tych wysokich oficerów pochowano natychmiast przy stacji kolejowej w pobliżu Kaiczu. Cały szereg klęsk, jakie ponieśli Rosjanie w ostatnich dniach skłonił ich do tego, że zaprzestali posuwania się na południe i próbują się obecnie cofnąć, koncentrując się w tył na Kaiczu.

Do Niuczwangu przybyła ogromna masa żołnierzy rosyjskich bez broni, co dowodzi wielkiej demoralizacji w armji rosyjskiej.

Londyn. (Tel. wł.) Ranny przez granat w bitwie pod Kaiczu generał rosyjski zwie się Czerepachin.

Z Wangalien donoszą, że Japończycy dążą wprost na główny korpus rosyjski.

Londyn. (Tel. wł.) Marszałek polny Oyama, mianowany naczelnym wodzem wojsk japońskich i wicekrólem Mandżurji przybył dziś do Takuszan. Generałom poszczególnych korpusów japońskich wydano polecenie, aby się wstrzymali z decydującemi operacjami aż do przybycia Oyamy. Kuroki otrzymał rozkaz, aby powstrzymał swoje pierwotne ruchy na północ i skierował się na południowy zachód łącząc się z siłami generałów Nodzu i Oku.

Kuropatkin wysłał 5 syberyjskich pułków wraz z 60 działami. Od wtorku przez Dasziczao przechodziły masy kawalerji rosyjskiej, tak, że w Liaojangu wedle wiadomości japońskich pozostały tylko 3 bataljony piechoty i kilka sotni kozaków. Informacje japońskie o słabych siłach rosyjskich w Liaojangu tłomaczą wczorajszą pogłoskę, dlaczego Japończycy odważyli się na zaatakowanie Liaojangu.

Zdobycie Liaojangu.

Londyn. (Tel. wł.). Wszystkie wiadomości wczorajsze o zdobyciu Liaojangu nie zostały dotychczas potwierdzone.

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.). Japończycy nie rozpoczęli jeszcze na serjo oblężenia Portu Artura, a dotąd czyni tylko przygotowania.

Londyn. (Tel. wł.). Do *Timesu* donoszą z Tokio, że dostęp do Portu Artura jest ciągle jeszcze zatarasowany. Statek „Nowik“ wypłynął tylko w ten sposób, że ciągnął go inny statek transportowy. Większe statki absolutnie wypłynąć nie mogą.

Usposobienie w Petersburgu.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Daily Telegr.* donoszą z Petersburga, że panuje tam powszechne zniechęcenie do wojny, ale jeżeli Francja pożyczy pieniędzy, to wojna będzie dalej trwała, gdyż życzy sobie tego najbliższe otoczenie cara. Car wogóle jest zupełnie źle poinformowany. Wszystkie klęski przedstawiają mu jako przypadek, a przesadnie mu przedstawiono znaczenie sukcesu floty władywostockiej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Audjencje.

Wiedeń. Na ogólnych posłuchaniach przyjął dziś cesarz ks. biskupa Chomyszyna i członka izby panów br. Jerzego Wassilkę.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Węgierska izba posłów po dłuższej formalnej dyskusji przyjęła dziś w trzeciem czytaniu ustawę o regulacji płac urzędników kolejowych.

Przystąpiono do odłożonego wczoraj imiennego głosowania nad przyjęciem do wiadomości odpowiedzi Tiszy w sprawie gałackiej.

Izba posłów przyjęła w imiennem głosowaniu odpowiedź hr. Tiszy w sprawie gałackiej do wiadomości.

Następnie przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, t. j. dyskusji nad budżetem za rok 1904. Pierwszy zabrał głos *contra* poseł Komjathy (ze stronnictwa Kossutha).

Hr. Tisza w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu węgierskiego hr. Tisza przybył dziś do Wiednia i odbył konferencję z hr. Gołuchowskim w sprawie traktatów handlowych. W kołach rządowych węgierskich panuje wielkie przygnębienie z powodu złego stanu rokowań w sprawie traktatu z Niemcami dla Węgrów najważniejszego.

O miljony Kartuzów.

Paryż. W kuloarach izby deputowanych była wczoraj rozpowszechniona pogłoska, że rada gabinetowa uchwaliła po ukończeniu przez komisję śledczą jej obrad spensjonować Lagrave'a. Prace komisji mają być ukończone w najbliższych dniach.

Zeznania Bessona sprawiły powszechnie, nawet u nacjonalistów bardzo przykre wrażenie, zachowanie jego porównują z zachowaniem się Humbertów. Sądzą, że generalny przeor Kartuzów, ks. Rey, nie zjawi się przed komisją.

Konwent republikański.

Chicago. Republikański konwent narodowy odbył drugie posiedzenie. Odczytano program, który wspomina o działalności republikanów, oświadcza się za utrzymaniem złotej waluty, za silnym rozwojem marynarki handlowej i wojennej, utrzymaniem doktryny Monroego. W programie podniesiono dalej działalność Roosevelta i jego osobiste zasługi około administracji i podniesienia powagi Ameryki na zewnątrz. Pod rządami Roosevelta jest Ameryka w pokojowych stosunkach do całego świata; nigdy nie szanowano nas bardziej, jak obecnie. Możemy bez zastrzeżeń poddać administrację Roosevelta pod ocenę narodu amerykańskiego.

Następca Bobrikowa.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berliner Tageblattu* donoszą, że następcą Bobrikowa, będzie mianowany hr. Ignatiew, brat byłego ambasadora rosyjskiego w Stambule. Kontynuować on będzie dalej politykę Bobrikowa. Mówią także o represaljach, a mianowicie o zniesieniu senatu.

Pościg Nasiego.

Rzym. (Tel wł.). Policja dowiedziała się, że były minister oświaty Nasi zbiegł do Skandynawji i udała się do Kopenhagi z prośbą o jego wyśledzenie.

Porwanie Perdicarisa.

Tanger. Pewna francuska firma pożyczyła marokańskiemu sułtanowi 70.000 dolarów na wykupienie Perdicarisa i Varleya.

Waszyngton. Amerykański konsul w Tangerze prosił o o nowe instrukcje w sprawie Perdicarisa. Sekretarz stanu Hay, odpowiedział, aby przestrzegał instrukcyj poprzednich i bez polelecenia z Waszyngtonu nie wysyłał wojska. Konsul powinien zażądać żywego Perdicarisa lub nieżywego Rajzulę.

Tanger. Jak słychać, uwolnienie Perdicarisa i Varleya prawdopodobnie znów dozna zwłoki, ponieważ Rajzuli żąda jeszcze dla siebie i swoich towarzyszy listu żelaznego oraz dokładnego oznaczenia miejscowości, do której Perdicaris i Varley mają być odstawieni.

Strejki.

Nizza. Dziś w nocy przyszło do starcia między strejkującymi a policją. Agentów policyjnych obrzucono kamieniami i oddano kilka strzałów rewolwerowych. 15 osób jest rannych (w tem 4 agentów).

Paryż. Rada generalna departamentu Sekwany wybrała 50 głosami przewodniczącym swym socjalistę Londraina. Nacjonalista Escouvielle otrzymał 42 głosów.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Bijska (w gubernji tomskiej), że w okolicach gór Altajskich nie ma zupełnie ruchu politycznego.

Nowy Jork. Trust okrętowy zniżył ceny jazdy III klasą. (Jest to odpowiedź na zniżenie przez linję Kunarda ceny jazdy z Nowego Jorku do Anglji na 15 dolarów).

Wielki pożar w Kleparowie.

Dziś około 11 godziny przed południem, wybuchł nagle w domu Jakóba Bernacika we wsi Kleparowie pod Lwowem pożar, w chwili, kiedy prócz jednej obłożnie chorej kobiety, niejakiej Müllerowej, nikogo więcej w domu nie było. Chora spostrzegła dym i ogień, i wołała pomocy, ratunku, — bezskutecznie jednak, gdyż nikt jej nie słyszał. A ruszyć się z łóżka nie mogła. Dopiero, kiedy kłęby gęstego, czarnego dymu wystrzeliły z płonącego dachu domu wysoko w powietrze i wiatrem pędzone zalały całe sąsiedztwo, uderzono na alarm, zbiegli się do pożaru pracujący przeważnie w ogrodach sąsiedzi i jęto się ratunku. Wyniesiono nasamprzód chorą Müllerową, która tymczasem doznała już oparzeń, i jęto zlewać płonący dach wodą. Równocześnie zawiadomiono telefonem o wybuchu ognia miejską straż pożarną.

Niestety, zanim straż przybyła, ogień silnym miotany wiatrem, szerzył się coraz dalej. Z domu Bernacika, przerzucił się na sąsiedni dom i 3 budynki gospodarskie Barana, następnie zajęły się 3 domy i stodoła Piotra Bałdygi, Milana dom wreszcie stanął w płomieniach. Suche jak pieprz dachy gontowe lub strzechy drewnianych budynków, paliły się jak smolne łuczywa, sypiąc wokoło gradem jarzących węgli, od których co chwila znowu inne zapalały się budynki.

W tej chwili zatętniała ziemia i od strony gościńca wbiegły krokiem pośpiesznym w obręb palących się domów dwie kompanie 30 i 95 p. p. Żołnierze w liczbie około 150 byli bez broni. Akcja ratunkowa w szybszem odbywać się poczęła tempie. Jedni z żołnierzy nosili wodę, inni wynosili ruchomości z płonących domów, inni znowu wdrapali się na dachy i bądźto zalewali padające tam węgle, bądź też zrywali strzechy. Nagle wpadł w to morze płomieni tren miejskiej lwowskiej straży pożarnej z p. Złotowskim na czele i zniknął wśród dymu.

Tymczasem, straszny żywioł zniszczenia postępował coraz dalej. Z Milanowego domu płat dachu wiatrem porwany spadł na dach jednego z domów Wojciecha Borsuka, od niego zapaliła się stodoła i dom drugi tego właściciela, potem dom Falińskiej, stodoła Gabrieli'ego i dom Górowskiego.

Przybyły tymczasem ochotnicze straże z Lwowa, z Malechowa, Zamarstynowa z naczelnikiem Słabickim i z Kulparkowa. Naczelnikowi straży ochotniczej kleparowskiej p. S... mie, sikawka, zawadziwszy o drzewo, druzgocze lewą rękę. Kominiarz lwowski Komarzyński pokaleczony i poparzony. Rannych opatrują na gościńcu lekarze lwowskiego ratunkowego pogotowia.

A tymczasem pożar szaleje. Cztery sikawki pracują bez ustanku — lecz prąd ich wody, na owo morze płomieni żadnego zgoła się nie czyni wrażenia. Żołnierze pomagają dzielnie strażakom. Walka, rozpaczliwa walka na całej odbywa się linji. Dwadzieścia pięć różnych budynków, w tem 12 domów mieszkalnych — reszta: stodoły, stajnie i szopy stoi równocześnie w płomieniach. Najcięższa tam jeszcze, gdzie pracują lwowscy strażacy od czasu do czasu tylko padają tu sło...

komendy z ust p. Złotowskiego lub sierżantów Mandla i Saluka. Przeciwnie dzieje się przy sikawkach innych straży ochotniczych. Gwarno tu, rady, rozkazy, uwagi, krzyżują się ze sobą. Ale przy tem, na wszystkich punktach widać skutek pracy strażaków i żołnierzy. Ogień przestał szerzyć się dalej.

Zwyciężył wreszcie człowiek. W miejscach gdzie przed półtorej godziną stały domy, dopalają się dymiąc belki. Niebezpieczeństwo dalszego szerzenia się ognia, minęło. Lwowska straż szykuje się do powrotu do Lwowa. W tem — o kilkadziesiąt kroków dalej, z dachu nowiuteńkiego domu Sumka, buchnęły nagle płomienie. Rzucili się znowu Lwowianie, Malechowcy przybyli im z pomocą i Zamarstynowcy. W pięć minut, gorejący jak świeca dach został zerwany i zalany wodą. Mimoto dom na pół zniszczony.

O godzinie 1 w południe straż lwowska powróciła do miasta. Na miejscu pozostały tylko sikawki i strażacy z Malechowa, Zamarstynowa i miejscowi. Brak wody — malechowska sikawka wjeżdża na mostek, zapuszcza węża w potoku toczącym błoto raczej niż wodę i błotem tem zalewa resztki płomienia.

Do sikawki zamarstynowskiej donoszą ludzie wodę konewkami, cebrzykami, dzbankami, dowożą ją w beczkach, wannach. Ziemia jest tak gorąca, że przez grubą parzy podeszwę. Gdzie spojrzeć, wszędzie węgiel i popiół.

Prócz strażackich sikawek zalewają zgliszcza wodą z dzbanków a nawet garnuszków kobiety, dzieci. Inni zasypują żar wilgotną ziemią. A wicher porywa od czasu do czasu kawałek jarzącego węgla, palącą się trzaskę, i unosi ją, rzuca na ocalone dachy domów sąsiednich. Prąd wody z sikawek zwraca się co chwila w inną stronę, inny dach zalewa.

O parę kroków od zgliszcza jednego z mieszkalnych domów stoi spalony krzak agrestu i jabłoń. Dzieci zapominają o tragizmie chwili, obrywają i zjadają chciwie upieczony na krzaku agrest i jabłuszka upieczone żarem na jabłoni. Z innego domu pozostał tylko piec kuchenny. Na nim stoją jeszcze garnki w których gotował się obiad. Pogorzelec płacze, spostrzega wreszcie swój obiad, zabiera go z pieca i zabiera się do jedzenia mówiąc z rozpaczą: „Oto wszystko co mi zostało“.

Ogrody jarzynowe otaczające budynki, zdeptane i zniszczone kompletnie. Z pastwiska, wracają krowy do południowego podoju. Gosposie zanoszą się od płaczu i łamią ręce: „Krasula“ „boczula“, ni my, ni wy domu już nie mamy! Wracajcie na pastwisko!“ Poparzone psy wyją lub tulą się lękliwie do swych panów. Krasa kotka z osmaloną sierścią, wyniosła z któregoś z palących się domów dwoje swych, ślepych jeszcze kociąt i ułożyła je w bruździe pod wierzbą. Liże swe kocięta i swe rany i miauczy żałośnie. Litościwa jakaś kobieta zabiera uratowaną kocią rodzinę do fartuszka i unosi ze sobą.

Charakterystycznem jest, że kiedy mężczyźni ze spalonych domów brali się do ratunku, wynosili ruchomości i gasili ogień, wiele kobiet modliło się tylko i obnosiło naokoło domu obrazy święte, w nadziei, że to już samo ogień odwróci.

Ogólna, wyrządzona pożarem szkoda, wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron. Z dziewięciu spalonych gospodarzy, ubezpieczonych było zaledwie czteru.

KRONIKA.

Lwów 23 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +14° R Pogoda niepewna.

Wiadomości osobiste.

Wiceprezydent apelacji dr. Dylewski, wyjechał na wizytację sądu obwodowego w Tarnopolu.

Superior księży Jezuitów we Lwowie, ks. Włodzimierz Piątkiewicz, złożył dzis urząd i wyjeżdża do Rzymu do kurji Generała zakonu. Wice-superiorem został ks. Stefan Skołdycki.

Kościół św. Jana Chrzciciela u stóp Wysokiego Zamku na Starym Rynku, pamiętający czasy Lwa księcia halickiego, zostanie w piątek 24 bm. otwarty. Fundator jego nieznany. Jest to pierwszy kościół we Lwowie. Odprawiali w nim pierwsze nabożeństwa OO. Dominikanie, a między nimi św. Jacek i bł. Czesław.

Obecnie odprawia się w nim dwa razy w roku nabożeństwo w dzień św. Wojciecha 23 kwietnia i w dzień św. Jana Chrzciciela 24 czerwca. W roku bieżącym odprawi się w piątek 24 bm. w tym kościółku rano o godzinie 6 rano prymarja, o godzinie wpół do 9 wotywa, a o godzinie 10 suma, celebruje ks. proboszcz Chęciński, który wypowie w czasie sumy kazanie. Popołudniu o godzinie 5 nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. Odpust zupełny. Uroczystość zakończy solenna procesja z Najśw. Sakramentem, na okół cmentarza przykościelnego, a następnie przez Stary Rynek procesja wróci do kościoła parafjalnego Najśw. Marji Panny Śnieżnej i kościółek św. Jana Chrzciciela przez długi czas znowu opustoszeje.

Jarmark wyrobów krajowych. Dyrekcja komitetu jarmarku wyrobów krajowych na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła znieść wstępy do pałacu sztuki pod warunkiem, jeżeli wystawcy zobowiążą się pokryć przeciętny dochód w kwocie 60 koron.

Posiedzenia dyrekcji odbywać się będą co poniedziałku od godziny 6 wieczorem w biurze jarmarku.

Komitet egzekutywny jarmarku wyrobów krajowych tworzą pp. Szydłowski, Epler, Wolfram, Czechowicz i Aleksander Lewicki, rozdzielanie zaś miejsc w głównym pawilonie należy wyłącznie do p. dra Eplera.

Na placu powystawowym koncertować dziś będą od godziny 5 — 6 kapela zakładu sierót izraelickich a od godziny 6—8 wieczorem orkiestra 95 pp.

Wiec obywatelski, odroczony przeszłej niedzieli, z powodu otwarcia jarmarku wyrobów krajowych, odbędzie się w niedzielę, 26 bm., o godzinie 10 $^1/_2$ przedpołudniem w sali ratuszowej. Radny p. Hudec wygłosi referat „O drożyżnie“.

Zjazd towarzystw Pomocy przemysłowej. Wobec tego, że ministerstwo kolejowe odmówiło udzielenia 50% zniżki dla uczestników zjazdu towarzystwa „Pomocy przemysłowej“, komitet zjazdu (Lwów, ul. Batorego 12) z inicjatywy i starania centralnego Związku fabrycznego, postarał się o urządzenie w dniu 2 lipca rb. w sobotę, osobnego pociągu z Krakowa do Lwowa. Pociąg ten wyjdzie z Krakowa około godziny 11 rano, a przybędzie do Lwowa około godziny 7 wieczorem. Zniżka ceny biletów jazdy tym pociągiem wynosi 40%, którą uzyskać będzie można za okazaniem legitymacji. Legitymacje sprzedawać będą po 1 koronie towarzystwa „Pomocy przemysłowej“, a także agencje, których wykaz w tych dniach komitet ogłosi w dziennikach. Zniżka 40% ważną jest także dla powrotu w przeciągu 30 dni, dowolnymi pociągami z wyjątkiem pospiesznych. Bliższe szczegóły podadzą plakaty i dzienniki w tych dniach.

Gimnazjum żeńskie Zofji Strzałkowskiej. Wpisy do I klasy sześcioklasowego gimnazjum żeńskiego Z. Strzałkowskiej odbywać się będą codziennie, od 24 czerwca, między godziną 5—6, w domu przy ulicy Pańskiej

(42)

Pod krzyżem.

— Teraz powiedz mi czego chcesz... — mówiłem dalej, kiedy się trochę uspokoiła. Zrobię wszystko, aby cię tylko zadowolić. Czy mam może odejść? Chcesz może samą pozostać?

— Ada czeka — przypomniała.

— Prawda, zapomniałem o tem zupełnie. Pójdę do niej. A ty?

Zsunęła się z moich kolan, ocierając chusteczką mokrą jeszcze od łez twarzyczkę. Wstałem również.

— Ja pójdę do mojego pokoju... potrzebuję samotności... — rzekła tak cicho, że musiałem ucho przybliżyć do jej ust, aby usłyszeć co mówiła.

— Dobrze więc moje serce. A czy mogę w ciągu dnia przyjść i prosić ojca o twoją rękę?

Skinęła tylko głową i skierowała się ku wyjściu. Zastąpiłem jej drogę. — Mogłabyś się przynajmniej ze mną pożegnać — rzekłem.

Milcząc, podała mi rękę.

— Powiedz choć raz „ty“ do mnie — prosiłem czule. Choć raz nazwij mnie po imieniu!

Zdawała się tak zakłopotaną i nieszczęśliwą, że znowu żal mi jej zrobiło: — Czy to tak trudno? — zapytałem.

— Trudno — odpowiedziała bliska znowu płaczu.

— W takim razie muszę się uzbroić w cierpliwość. A czy wiesz przynajmniej jak mi na imię? Może zapomniałaś?

— Nie, nie zapomniałam.

— Naprawdę? nie wierzę. Jakże mi na imię?

— Eugenjusz.

— Będziesz mnie tak w przyszłości nazywać?

— Będę, panie doktorze.

Roześmiałem się głośno. A i ona musiała sama odczuć jak zabawnie brzmiał ten ceremonjalny tytuł w jej ustach, po tem co między nami zaszło, bo zaczerwieniła się i jak sarna uciekła z pokoju.

XVI.

Nie wiem czemu, tak gorzką mi była wizyta u jej ojca. Albo raczej — wiem dobrze. Zdecydowany byłem ożenić się i małżeństwo nie przestraszało mnie, ale te wszystkie ceremonje i korowody, towarzyszące mu!... Nieraz już w życiu kochałem — ale starania moje ograniczały się do prostego... „Kocham cię — a ty mnie“... o narzeczeństwie, rodzinie, rodzicielskiem błogosławieństwie i księżych ceremonjach nie było mowy. Dziewczęta, w których się kochałem, były to wesołe dzieci ludu, które o kodeks moralności tyle dbały, co o zeszłoroczny śnieg. Jeśli rodzice i krewni krzywo na to patrzali, to niezadowolenie ich nie długo trwało, bo wiedzieli dobrze, że łajania i napominania nie na wiele się tu przydadzą... oni zresztą tak samo w młodości postępowali. Dziewczyna, która ciężko pracuje, wolną się czuje jak mężczyzna, a miłość na klucz zamknąć trudno. Nie będzie ten... to będzie drugi! U żadnej z nich nie byłem ani pierwszym, ani ostatnim. Kochaliśmy się jakiś czas, potem rozchodzili, jak para przyjaciół... Była to miłość bez obowiązków, bez łączącej na wieki przysięgi... miłość jak sen, do którego chętnie się myślą powraca. Tu jednak rzecz się miała inaczej.

Niejasne przeczucie, że będę musiał wszystkim światowym formom i przepisom poddać się i całą tę komedję, do której instynktowny wstręt czułem, odegrać, ciężyło mi już teraz. Chciałem mieć tę dziewczynę... chciałem ją mieć zaraz. Na co jeszcze czekać, kiedyśmy się już porozumieli? Ach, gdybym ją mógł zabrać, do domu swego wprowadzić, nie czekając na pozwolenie rodziny i na czcze formułki głupich przepisów! Byłbym ją mimo to nie mniej kochał... nie mniej wiernym jej pozostał! A jakaż to byłaby rozkosz dziś już noc poślubną święcić, dziś już dziewczynę moją tak kochać, jak tego niespokojne moje serce pragnęło!

Ale o tem nie mogło być nawet mowy. Okrzyczanoby mnie za warjata... a Ellen odwróciłaby się oburzona odemnie. Takim jest ten świat! Odzwyczaił się tak dalece od wszystkiego, co zdrowe i z prawami natury zgodne, że się do tego nagiąć już nie potrafi.

Nie miałem wyboru, musiałem robić jak inni, poddałem się też memu losowi.

Aby całą sprawę o ile możności, jak najprędzej załatwić, kazałem się zaraz tego samego dnia wieczorem zameldować u profesora. Nie ubrałem się w czarny tużurek, to mi się zanadto śmiesznem wydawało a i serce nie biło mi silniej, niż zwykle. Wiedziałem przecież, że mi rękę panny oddadzą i to z ochotą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

16. Uczenica ma przedłożyć metrykę chrztu (urodzin) na dowód, że najpóźniej 31 grudnia br. ukończy przynajmniej 12 rok życia. Wykształcenie przynajmniej w zakresie 6 klas ludowych koniecznie. Egzamin wstępny do I klasy i wyższych odbędzie się 4 lipca br. o godzinie 4 popołudniu.

W liceum żeńskiem pani Marji Zagórskiej (ul. Czarnieckiego l. 1 I p.) można oglądać roboty ręczne i rysunki uczenic w dniach 25 i 26 czerwca (w sobotę ij niedzielę). Egzamina wstępne tak do liceum jak do szkoły 10 klasowej wydziałowej i ludowej (posiadających prawo publiczności) odbędą się dnia 27 bm.

Popis uczenic odbył się dnia 21 czerwca w zakładzie wychowawczo-naukowym p. Amalji d'Endel. Program złożony z deklamacji, gry na fortepianie i śpiewów choralnych, zainteresował licznie zebranych słuchaczy. Deklamacje utworów patrjotycznych, wygłoszone z uczuciem i zapałem, ogólne zyskały uznanie tembardziej, że brały w nich udział i maleńkie dzieci. Przed popisem zwiedzali goście wystawę robót ręcznych, wspaniałych haftów i malowideł na szkle, atłasie i drzewie.

= **Wykupno tramwaju konnego.** Wczoraj obradowała nad tą sprawą sekcja finansowa. Komplet był bardzo liczny. Zebrało się bowiem 17 członków sekcji. Debata była gorąca i trwała do godziny 11 w nocy. Jako stanowczy przeciwnicy wniosków referenta dra Byka, tj. by kupić tramwaj konny za 900.000 kor., wystąpili pp.: dr. Aschkenaze, dr. Dziwiński, dr. Lilien i dr. Roszkowski. Wnioski referenta częściowo lub w całości popierali pp. Lewicki, Hudec, dr. Głąbiński, dr. Rutowski, dr. Lisiewicz i dr. Ciesielski. Z obydwóch stron jednak podnoszono wątpliwości co do dat o wielkim czystym zysku za r. 1903, przeciwnicy wskazywali przytem na to, że dyrekcja tramwaju konnego nie okazała delegatom gminy swych bilansów, kwestjonowano też jako zbyt różowy rachunek rentowności nowych linji. W głosowaniu 12 głosów padło za wykupnem, 4 zaś przeciw. W przyszłym tygodniu sprawą zajmie się pełna rada miejska.

Kościół św. Trójcy w Okopach, który spłonął w czasach konfederacji barskiej, pozostał niemal przez dwa i pół wieku w zapomnieniu. Dopiero przed kilkunastu laty, dzięki inicjatywie marszałka pow. borszczowskiego Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego utworzył się komitet, który niezmordowaną wytrwałością i zapobiegliwością, drogą publicznych składek doprowadził wreszcie do odrestaurowania tej starożytnej świątyni Pańskiej. W przyszłą niedzielę, dnia 3 lipca br. odbędzie się poświęcenie tego kościoła, na którą to uroczystość zapowiedzieli swój przyjazd trzej arcybiskupi: ks. Bilczewski, Teodorowicz i Weber, a także spora liczba osób świeckich ze Lwowa. Komitet— jak nas informują — dokłada wszelkich starań, aby poświęcenie kościoła św. Trójcy w Okopach wypadło jak najwspanialej, a zarazem podniosło ducha wiary i miłości ojczyzny ludu polskiego, zamieszkującego tę nadgraniczną okolicę. Wszyscy, którzy zechcą swą obecnością przyczynić się do wspaniałości tego aktu uroczystego, znajdą gościnne przyjęcie w domu hr. Borkowskich w Mielnicy lub też w Okopach. Wyjechać potrzeba ze Lwowa koleją dnia 1 lipca br. o godzinie 10 wieczorem na Tarnopol do Iwania pustego, gdzie przybyłych oczekiwać będą podwody z Mielnicy.

Młodociany samobójca. Przed kilku dniami otrzymał Paweł Czerkas grajzlernik, zamieszkały przy ulicy Krótkiej l. 5, kartkę korespondencyjną następującej treści: „Kochany ojcze! Utopiłem się w stawie Pełczyńskim wieczorem". Kartkę tę napisał 13-letni Grzegorz Kolessa. Strapiony ojciec zwrócił się więc natychmiast do zarządu pływalni wojskowej na stawie Pełczyńskim i do policji z prośbą o odszukanie mu syna. Dziś wreszcie rano znaleźli żołnierze pływające zwłoki chłopca, które odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Sprostowanie. W wykazie maturzystów I szkoły realnej we Lwowie, opuszczono przez omyłkę Karola Freunda, co niniejszem uzupełniamy.

Pożar. W Tarnawcach pod Przemyślem wybuchł onegdaj nagle pożar na folwarku. Spalił się dom mieszkalny i gorzelnia. Ogień szerzył się tak szybko, że dzierżawca ledwie z życiem uciekł. Spaliło się całe urządzenie domu, garderoba, a nawet gotówka i precjoza.

Obchód religijny. Katolicki Wiedeń święcił w dniu 19 b. m. 50-letni jubileusz ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem poczęciu. W uroczystości tej, którą celebrował sędziwy kardynał dr. Gruscha, wzięło udział 50.000 wiernych z cesarzem, arcyksiążętami i najwyższymi dygnitarzami na czele. Całe śródmieście było uroczyście udekorowane i przybrane odświętnie. Szczególnie kosztowną była dekoracja placu „Am Hof", gdzie stoi pamiątkowa kolumna Najśw. Panny Marji. Kolumna tonęła w kwieciu jej szacie, w której panowała lilja, jako kwiat czystości i niewinności. U stóp kolumny urządzony był ołtarz, obok kościoła parafialnego zaś znajdował się namiot przygotowany dla cesarza, dwa zaś inne dla świty i dla pań. O godzinie 1-szej po południu zamknięto dostęp do placu, ażeby pozostawić miejsce dla spieszących ze wszystkich stron procesji i reprezentacji związków katolickich. Punktualnie o godzinie 3 przybył cesarz, powitany przez kardynała i nuncjusza, poczem rozpoczęła się uroczystość odśpiewaniem hymnu na cześć Najś. Panny Marji. Po odmówieniu litanji loretańskiej, odśpiewał chór nadworny, z 50 śpiewaków złożony, pieśń „Salve Regina", poczem nastąpiło dalsze nabożeństwo. W końcu udzielił kardynał błogosławieństwa papieskiego połączonego z odpustem.

Po katastrofie w Nowym Jorku. Gazety zagraniczne przepełnione są ciągle jeszcze wstrząsającymi szczegółami z katastrofy na okręcie „Generał Slocum". Dzienniki notują coraz więcej wypadków obłąkania. Jakiś kupiec wrzucił do trumny swej żony i jedynej córki cały swój majątek w pieniądzach i walorach, płacząc i jęcząc, że mu już niepotrzebny. Kilka osób zaledwie z trudem powstrzymano od samobójstwa. W całej dzielnicy niemieckiej Nowego Jorku, głównie katastrofą dotkniętej, straszna panuje żałoba; sklepy pozamykano, okna pozasłaniano, istny gród umarłych. Rozpoznawanie zwłok odbywa się nieustannie wśród scen, rozdzierających najmniej czułe serca. Takich płaczów, takich jęków, nigdy jeszcze w Nowym Jorku nie słyszano. Pogrzeby odbywają się w miarę rozpoznawania zwłok. Smutna ta ceremonja trwać będzie prawdopodobnie jeszcze przez kilka dni.

Utworzył się komitet, mający na celu nieść pomoc rodzinom niezamożnym. W pierwszym zaraz dniu złożono tysiące dolarów.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków. (Tel. pryw.) Dziekanem wydziału teologicznego wszechnicy Jagiellońskiej wybrano ks. prof. dra Gromnickiego.

Odroczenie procesu. Kraków. (Tel. pryw.). Prezydjum sądu karnego zarządziło odroczenie rozprawy o defraudacje w towarzystwie rękodzielników i przemysłowców do kadencji wrześniowej.

Morderstwo. Kraków. (Tel. pryw.) Dnia 30 bm. rozpocznie się przed przysięgłymi rozprawa przeciw Sobolewskiemu i Gregorskiemu o zbrodnię rozbójniczego morderstwa na rodzinie Kleszczów w Podgórzu.

Wystawa metalowa w Krakowie. Kraków. (Tel. pryw.) Deputacja prezydjum i członków komitetu wystawy metalowej uprosiła wiceprez. Lea o przyjęcie godności przewodniczącego komitetu sędziów wystawy.

Wyrodna matka. Wiedeń. (Tel. wł.) W Mödling pod Wiedniem aresztowano pewną chłopkę pod zarzutem, iż w ciągu niewielu miesięcy otruła sześcioro swoich dzieci. Najmłodsze umarło w zeszłym tygodniu. Wyrodna matka przeczy, ale lekarze stwierdzili, iż dzieci otrute zostały fosforem.

Jubileusz wojskowy. Grac. (Tel.) Tutejszy trzeci pułk artylerji korpuśniej arcyks. Wilhelma, obchodził 50-letni jubileusz istnienia, zamianowania właściciela pułku i załogi w Gracu.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 23 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica 9·55 do 9·95, Żyto 7·— do 7·15, Kukurydza 5·50 do 5·70, Owies 6·00 do 6·25, Rzepak 10·50 do 10·75. Pogoda: pochmurno.

— **Budapeszt** 23 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na maj 0·00 do 0·00; na październik od 8·98 do 8·99; żyto na październik 6·75 do do 6·76, owies na maj od 0·00 do 0·00, na październik 6·07 do 6·08; kukurydza na lipiec 5·23 do 5·24, na sierpień od 5·36 do 5·37; Rzepak na sierpień od 10·45 do 10·55. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie spokojne. Pogoda: pochmurna.

— **Wiedeń** 23 czerwca Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 644·50, Akcje węg. Zakł. kred. 747·50, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Unionbanku 517·—, Akcje Laenderbanku 427·50, Akcje Bankvereinu 512·—, Akcje Bodencredit 926·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 547·—, Akcje kolei państw. 636·—, Akcje kolei południ. 79·50 Kolei Elbethal 424·—, Acje kolei Północnej 5600, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—. Akcje Alpiny 418·—, Akcje Rima Muranji 492·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2109·—, Akcje fabryki broni 478·—, Akcje tureckie tytoniowe 344·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1060, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 99·20, Austr. renta koron. 99·25, Węgierska renta kor. 97·10, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·35, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·50, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 129·—, Marki 117·35, Ruble 253·25.

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego